

Argumenty i Kontrargumenty
Polemiczne.

- I. Mowa Marszałka Piłsudskiego z dn. 9 sierpnia.
- II. List otwarty Marszałka Piłsudskiego.
- III. List do ministra wojny.
- IV. Komunikat gabinetu ministra wojny.
- V. Komunikat szefa sztabu generalnego, gen. Stanisława Hallera.
- VI. Odpowiedź marszałka Piłsudskiego na komunikat gen. Hallera.

WARSZAWA 1925

Skład główny księgarnia W. Jakowickiego, Bracka 23.

Argumenty i Kontrargumenty
Polemiczne.

- I. Mowa Marszałka Piłsudskiego z dn. 9 września.
- II. List otwarty Marszałka Piłsudskiego.
- III. List do ministra wojny.
- IV. Komunikat gabinetu ministra wojny.
- V. Komunikat szefa sztabu generalnego, gen. Stanisława Hallera.
- VI. Odpowiedź na komunikat Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA 1925

Skład główny księgarnia W. Jakowickiego, Bracka 23.



br. 34904

OD WYDAWNICTWA.

Podczas obrad VI Zjazdu Legionistów, p. Marszałek Piłsudski wygłosił obszerną mowę, podkreślając w niej swój negatywny stosunek do pewnych kierunków publicznych, nie szczędząc przytem ostrych słów pod adresem antagonistów.

Przemówienie to wywołało zrozumiałą odzew wśród najszerszych sfer społecznych, a cała prasa polska, zamieszczając je na swych szpaltach, poświęciła poruszoną przez mówcę temat szeregi artykułów.

W związku z mową tą i w uzupełnieniu zawartych w niej zarzutów ukazał się następnie w „Kurjerze Porannym“ list publiczny Marszałka Piłsudskiego, wyjaśniający i pogłębiający w dalszym ciągu Jego stosunek zarówno do chwili bieżącej, jak i poszczególnych ludzi.

Wywołało to z kolei odpowiedź gabinetu ministra wojny, zamieszczoną w prasie za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej.

W odpowiedzi na komunikat Pata, Marszałek Piłsudski ogłosił w „Kurjerze Porannym“ nowy list publiczny, uzasadniając w nim zajęte przez siebie stanowisko i polemizując z wysuniętymi w komunikacie argumentami.

Wobec olbrzymiego zainteresowania tą polemiką, mowę tę zamieszczamy według stenogramu pism codziennych,*) nadto podajemy związaną z nią korespondencję i ogłoszone komunikaty urzędowe.

Czynimy to w przeświadczeniu, iż zgrupowanie tych posiadających niewątpliwą wagę dla historii dokumentów, ułatwi Czytelnikom zorientowanie się w całokształcie zatargu, który na długi jeszcze czas będzie przedmiotem dyskusji na tle sprzecznych orientacji.

*) „Głos Polski“ Nr. 218 z dn. 11 sierpnia.

MOWA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

wygłoszona w sali kolumnowej magistratu Warszawy na VI Zjeździe Legionów w dniu 9 sierpnia.

Starzy Koledzy i Towarzysze broni!

Gdy przychodzę na zjazd legionowy, to o czym mam mówić, jak nie o legionach i naszej przeszłości?

Rok każdy zmienia styl, a każdy z nas został wpleciony w życie. Rok do roku był niepodobny; szybkie przewroty wprost jak w bajce.

W tym roku nie chciało mi się pracować; mówię nieprzygotowany, więc będzie styl najłatwiejszy, bo bajki. Bajka i prawda, prawda i bajka.

Taką bajką mogą być i legiony.

Jedna taka bajka jest, co potrafi łązy u dzieci wycisnąć — wywołać gorączkę na policzkach. Bajka o Kopciuszku.

To nie łuny i pożary, to oddech palącego słońca, ta bajka, która o wiecznej moralności publicznej mówi, te bajki, co ogniem oburzenia płoną. Więc bajkę o nieszczęsnym Kopciuszku. Któż jej nie zna, nie słyszał, któż nie pałał gorącym oburzeniem na macochę i siostry wyrodne?

Któż nie litował się nad dzieciną, nad cud bosonóżką — dziewczyną, trwożliwą a wierną prawdzie?

Gdy dziecina się rodzi, stoją złe i dobre wróżki. Złe czarownice rączęta do złego pchają, świecidełkami tumania. Róży od cierni, bajki od prawdy oddzielić nie można.

Tam w stolicy Jagiellonów śmiały czyn się budzi. Wawel! Na Wawelu śpią króle, obok kopiec Kościuszki. A z grobu oczodoły królewskie patrzą, a obok królewskich grobów obcy mundur, obcy żołdak, a na kopcu Kościuszki obce armaty. Zapachy róż przeszłości. Róże uwieźdły, a cierni mieć nie chcieli, a gdzieś ty się urodził, Legunie zatracony? Nad twoją kolebką stanęły wróżki.

Kopciuszku ubogi! sam na siebie wyroki pisałeś!

Słupy graniczne zburzyłeś!

Czy pamiętacie tę bajkę, gdy biedna dziewczyna — zmarznięte stopki, pod głową marna poduszczyna na gołej podłodze...

A jednak, Legunie, chciałeś kwiaty nieść w tornistrze, i to nie wędzące. Gdy bajka i prawda, prawda i bajka, to gdzie Kopciuszek to i macocha, a gdzie macocha to i siostry wyrodne. Ktoś na Kopciuszku żer mieć musi. Nietylko wesz żołnierska na ciele Ci łąziła. Gdzie siostry wyrodne, tam zdrada, a gdzie macocha — tam wyzysk. Żer na smolucha jest mały, a zamążpójście „niefachowe“, ożenek nic warty, byłby głupi.

Macocha żyć musi!! A zdradliwa siostrzyca też.

Niech smoluch pracuje, żer mały, kwiaty jakieś zabrać może, ale uwieźdłe.

Domki publiczne! Bo brak ogrodów publicznych.

Reklamki mało, reklamki nam potrzeba.
Reklamki na tyłach, żer mały, lecz pewny.
Rok mija jak w bajce! Rok 1915.

Czyż pamiętacie rok 1915! Gdy w Polsce
szły pożogi i dymy, gdy znikwały z powierzchni
sioła i wioski. Paliła się Polska cała jak stos, pa-
liła się jak szeroka i długa! Ten rok gwałtów,
rok, gdy nawałnica wojenna Polskę zjednoczyła.

Polska jednego pana i jednego bata! zamiast
trzech. Ideały się ziszczają. Pan możny i bo-
gaty.

Jeden pan, jeden bat! Smoluchu zatracony,
czy pamiętasz ten wielki rok?

Czy pamiętacie ten pierwszy uścisk dziew-
czecia, ten pierwszy kwiatek wam rzucony, ten
uśmiech, te perły ząbków się śmiejących i w huku
armat całusy!

Jakie sny miałeś, smoluchu kochany, stopki
zmarznęte w błocie kapane.

A w rękę pantofelek srebrem sypany, na
rękę suknia biała a kopyta biją rumaków siwych.
Sen mara duch wiara!

Biedna, w królewicza uwierzyłaś!

Czarne piechury nosy do góry!

Bo gdzie jest Kopciuszek, tam jest macocha,
tam siostry zdradliwe i wyrodne.

Po co moralności publicznej pilnować! Jest
krew i atrament, są wojaki i głowy kanclerskie,
a w niebie na wagach los Kopciuszka — światła
się chwieje.

Na jednej szali wielkości krew, róże i ciernie,
idzie bajka prawdy skrzydlata, na drugiej szali
idą kanclerskie głowy, referenty, atramenty
i smród.

Bo gdzie wonie róż to i woń kło....

To są k..., rodzime szpicle, oberszpicle. Reklamy sukienki w górę. Pan bogaty i możny, czy marka, czy koronka, wszystko jedno. A bajka idzie naprzód. Bajka i prawda, kwiaty i ciernie. Biedna dziewczyna coś szepcze, coś mówi...

A z kwiatów powstały korpusy, a sam pan generał, będzie ubierał w maciejówkę leb.

Sam pan generał będzie ubierał, płacił sownice, w maciejówkę leb. Korpusy, posiłki, róże i ciernie. A gdzie referenty, gdzie atramenty, szpicelki kochane, k... rodzime, a sens ich.. kolega się śmieje i ja się śmieję.*)

Co rok to awanturka.

Śnij lepiej o królewiczu, lecz nie o królewiczu, lecz o więzieniu. Królewicz za siedmiu górami, lasami, a w Polsce jeden pan, jeden bat!

Więzienie, słoma zamiast poduszki, a sam pan generał będzie ubierał w maciejówkę leb.

Prawda się ziści i moralność publiczna żąda cudu.

Cóż u licha, zawsze zło! Cierni, mamusiu, ja nie chcę, ja nie chcę macochy! Łzy rzęsiście, perliste. Królewicz się zjawia i żąda niefachowego zamażpójścia.

Czyż zaponmiał się, czy może się upił, coś niesamowitego się dzieje.

Krzyki, hałasy, trzęsie się ziemia, pałace się podnoszą.

Królewicz żąda Kopciuszka, ubranego w atłasy.

Coś się dzieje, dzieci się śmieją, królewicz żąda Kopciuszka, a macocha idzie w ką. Polska cała oszalała, a królewicz niefachowy ślub bierze. Historia taką była.

*)W tem miejscu mówca zwrócił się do posła Moraczewskiego.

Bajka a prawda, prawda a bajka! Czy pamiętasz cudną bajkę, gdy uczta się odbywa, a Kopciuszek przebacza siostrzycom. Dotąd taki wynik zabawny. Styl bajkowy! Rok 1918.

Rok 1918 wypuszczonym i opuszczam Magdeburg.

Pośpiesznym pociągami Berlin — Warszawa. Nic o Warszawie nie wiedziałem, że jest trzęsienie ziemi, że zapadły się jedne pałace, a nasze idą do góry. Ni z tego, ni z owego, była Polska na pierwszego.

Gdym pod turkot pośpiesznego pociągu Berlin — Warszawa rogorączkowany snuł myśli i plany — powiedziałem sobie odrazu:

Powiedz sobie człowieku, żeś w kraju spodłałym do szczytu, w niewoli, bogatym w tchórzliwe rozумы. Tu muszą wyrosnąć sprzedajność publiczna, perwersja i syfilistyczne kwiczołki w głowie.

Więc wobec tego powiedziałem sobie: czy chcesz, czy nie, to trzeba coś zrobić! Trzeba coś zrobić. Powinny te leguny, peowiaki, peowiaczki oszalać! Nie mogłem przejść do porządku nad siostrzycą zdradliwą, co miała na tyłach reklamę i maciejówkę. Bo są róże i w kłóacie farbowane! Po co na mojem ciele żerować ma wesz!

Cierni nie chcieli, ale pieniądze brali: róże i ciernie błotem smarowali. Rodzime szpicelki i k..., kłóące się, kto więcej dawał i brał. Gdy pluli sobie w gębę, że ktoś nie wychowany przez landrata.

Powiedziałem sobie: nie mogę! Moralność publiczna wymagała tego, żeby w b..... nie służyć dla szpicelków rodzinnych, co reklamę na zadzie noszą.

Po co ciernie, po co róże!

Jeżeli styl dziś taki wybrał, to by silniej w głowie pozostał.

Historja ma swoją legendę. Legenda czasami więcej znaczy, niż prawda historyczna.

Dziś powtórzę anegdotkę o sobie, która legionów do śmiechu pobudziła! We wszystkich kabaretach i jasełkach szła ta anegdota.

Co to będzie z naszym komendantem, gdy mu krzaczaste brwi i wąsy skrócą i na każdym portrecie inaczej wygląda.

Trzeba Piłsudskiemu dobry portret zrobić, bo powiedzą później, że takiego Piłsudskiego wcale nie było.

Jak mu zaczną wąsy skracać, brwi skracać, dokumenty fałszywe pisać, to z niego zrobią Sikorskiego.

Komendata trudno sfalszować, a udać absolutnie nie można.

Komendanta sfalszować trudno.

Pantofelek od królewicza „zafasował“ i cóż z nim zrobić. Bo co się stało, nie odstanie, nie pomoże nawet Bóg.

A wy leguny to się strzeżcie, bo i was fałszują.

„Historja Legionów“.

Zwraca się do mnie cudzoziemiec, Francuz, z dziełem historycznem „Legjony Polskie“ i prosi o opinię. Czytam ten referat. Jezusie! Kto robił organizacje strzeleckie, kto wykłady prowadził — Sikorski, Sikorski.

Tak, Piłsudski też jest; jego I Brygada walczy tylko jako partyzantka. Musiano ją oddać (I Brygadę) pod komendę austriacką.

Mówię mu: „Panie, tyle bzdur jak można pisać“, a on: „dlatego właśnie przynoszę“

I prosi mnie o poprawienie, a ja chcę mu na nowo napisać.

Powiada, że musi tę rzecz we Francji puścić, bo zapłacone.

Mówię szczerze i otwarcie: Gdy tchórzy bez liku, zdrada łatwa, gdy pieniądze są cenione. Z brudów robiono sobie reklamę.

Granice fałszu są w Polsce niesłychane!

Byłem Naczelnikiem Państwa, przewodniczyłem w wielu obradach, a każdy protokół bezczelnie fałszowano.

Radzę historykom nie wierzyć polskim protokołom.

Gdy książkę robiłem o r. 1920, w archiwum sztabu nie znalazłem mnóstwa dobrze mi znanych dowodów, które mi były potrzebne, ale znalazłem fałszywe.

Na moją biedną głowę spadało i spadać będzie, że ja nieledwie zdradę planowałem.

Taki dar reklam i fałszu ostatnie przyszłym historykom.

Życie nie romans, ale i nie kałuża błota!

Dlatego ostrzegam, bo kiedyś Was mogą zohydzić i to w niedalekiej przyszłości może.

Gdy moje pannice (*córeczki Piłsudskiego*) Wandzia i Jadzia pójdą do matury i mieć będą egzamin z historii swego tatusia, to spalą się dziewczuchy napewno ze wstydu i karierę dziewczuchom zepsują. Patentu nie dadzą. Jasno dziewczuchom udowodnią, że tatuś był nicponiem.

Udowodnią, że róże i ciernie należą się Sikorskiemu i Szeptyckiemu.

Strzeżcie się, Leguny, i piszcie swe dokumenty!

LIST PUBLICZNY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Zamieszczony w Kur. Poran. z dn. 15 sierpnia r. b. Nr. 224.

Szanowny Panie Redaktorze!

Podczas ostatniego Zjazdu legionowego nie-jeden dziesiątek osób zwracał się do mnie z za-pytaniem, czy istotnie nie miałem żadnych per-traktacyj z panem Sikorskim, obecnym ministrem spraw wojskowych, w sprawie ustawy o naj-wyższych władzach wojskowych. Stwierdzono przytem, że przecie, jak ze strony pana Sikorskie-go im wiadomo, poprawki wniesione do pierwot-nego projektu są za moją zgodą i umową ze mną. Spotkałem się już z tem w rozmowach z kilku wyższymi oficerami.

Zawsze byłem zdziwiony tym faktem, gdyż raz po raz w sposób stanowczy ogłaszałem swój pogląd na tę sprawę wręcz sprzeczny ustawie omawianej w Sejmie. Wyraziłem w odpowiedzi zdumienie, że logika mniej przemawia do inter-pelantów niż pospolite kłamstwa, plotki i obmo-wa. Dodawałem, że widocznie potrzebne są silne bardzo argumenty i określenia, aby po przez sięć kłamstwa i reklamy przedrzeć się w Polsce ze słowem spokojnej prawdy i logiki.

Dlatego też, dla wyjaśnienia tej sprawy — jak widzę i nie wiem dlaczego żywo obchodzącej wielu czynnych i byłych wojskowych — proszę o umieszczenie jedynej bezpośredniej korespon-dencji, którą wymieniłem w tej sprawie z panem Sikorskim jeszcze w lutym zeszłego roku.

Dziwny ten system kłamstwa i niegrzeczności, którego tak często w tem państwie jestem objek-tem, wprowadza—wyznaje—mnie nieraz w za-kłopotanie, gdyż jest to już natrętną muchą z chle-

W tem miejscu Marszałek Piłsudski zamieszcza list swój do generała Sikorskiego, drukowany dla większej przejrzystości na str. 14-ej, poczem w dalszym ciągu pisze:

wa ociążale latająca koło głowy. Niedalej, jak kilka dni temu z gazet dowiedziałem się, że brać będę udział w manewrach tegorocznych. Ogłoszonem to zostało bez żadnego z mej strony upoważnienia, widocznie dla jakiejś chwilowej dla kogoś korzyści.

Pozwolę sobie na zakończenie przytoczyć moją rozmowę, którą miałem ongiś podczas mego urzędowania jako Naczelnika Państwa. Jeden z bardzo eleganckich dyplomatów, reprezentujący jedno z wielkich mocarstw, przy rozmowie o sytuacji politycznej prosił mię, bym nie brał zanadto do serca dosyć obrażającej Polskę mowy publicznej wypowiedzianej przez premiera rządu, który ów dyplomata reprezentował. Na usprawiedliwienie dodał, że niestety w Polsce wobec względnie świeżej samodzielnie prowadzonej pracy państwowej tyle się rozsiewa fałszywych i nieprawdziwych wieści, tak śmiesznie a ubliżająco przekręca się każde słowo wypowiedziane, tak niezwykle śmiało i dziecinnie rozporządza się w druku bez upoważnienia imionami, nazwiskami i sekretami państwowymi, że uwzględnić trzeba ludzi, którzy, aby być zrozumianymi, dochodzą do najprostszych nie używanych gdzieindziej form mówienia. Dodał złośliwie, że moja własna osoba w tem państwie jest dowodem prawdy jego słów w stosunku do Polski. Wydaje mi się często, że od niejakiego czasu mógłby ów dyplomata powtórzyć jeszcze raz swoje słowa.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy należnego szacunku, z którym pozostaję, oraz słowa wdzięczności za umieszczenie mego listu w Szanownem Piśmie.

J. Piłsudski.

Sulejówek, 12 VIII 1925.

LIST MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO GENERALA SIKORSKIEGO.

Sulejówek, 29.II, 1924.

Szanowny Panie Generale!

W sposób dosyć niezwykły, bo za podwójnem pośrednictwem, został mi przysłany Pański projekt o najwyższych władzach wojskowych z wyraźnem i niezrozumiałem dla mnie żądaniem, czy prośbą, abym porobił „uwagi, inne sformułowania i skreślenia“ w związku z projektem.

Wyznaję, że ten niezwykły sposób uważam za niegrzeczność względem mnie, niegrzeczność uzasadnioną chyba tem, że wychowuje się Pan Generał w atmosferze, gdzie niegrzeczność względem mnie, uważana jest za „dobry ton“, coś w rodzaju szyku, czy elegancji państwowej dla dostojników tak wysokich, jak minister.

Co się tyczy samego projektu, to streszczam krótko swą opinię. Jest to bardzo nieudolne naśladownictwo instytucyj francuskich z zapomnieniem o radykalnej różnicy pomiędzy nami a Francją. Tam ministrem jest zmienny człowiek cywilny, do którego dostawiają gabinet, aby go uczył być trochę rozumiejącym wojsko, a właściwym ministrem wojskowym jest szef sztabu generalnego. U nas zaś ministrem jest zmienny także, lecz oficer armji. Wobec tego ta przewaga, jaką dekrety we Francji dają generalnemu inspektorowi — generałowi, przewidzianemu na Naczelnego Wodza — nad szefem sztabu generalnego, czyni z Generalnego inspektora **głównego oficera w armji**, co jest w zgodzie ze zdrowym duchem wojska, którego jedyną racją istnienia jest zbrojna obrona państwa, a nie hocki klocki

pokojowych intryg i burz w szklance wody przechodnich ministrów i gabinetów.

U nas więc wszystkie hocki klocki dotychczasowych projektów i ustaw w tej dziedzinie są niestety ubliżające wojsku i zdrowemu poczuciu służby oficera; próba obniżenia wartości ducha wojny przez obniżanie generała, mającego w swej pracy odpowiednik ducha wojny, albo na korzyść oficera ministra (zmiennego), albo co najśmieszniejsze, szefa sztabu generalnego.

W tym trójkacie małżeńskim oficerów — ministra, szefa sztabu i niechaj będzie Inspektora czy Przewodniczącego Ścisłej Rady — szef sztabu ma rolę przewrotnej kobiety, dającego tyłka na dwie strony, aby ciągnąć dla swego prostytucyjnego życia korzyści z obu stron.

Współpraca w tych warunkach jest, zdaniem mojem, niemożliwa.

Zaznaczam, że nie mając zamiaru wogóle w tych hockach klockach dawać swego sumienia na handel polityczny, mówię obiektywnie, nie będąc w niczem zainteresowanym.

Powstrzymuję się od uwag szczegółowych co do projektu z powodu, że samą zasadę uważam za hocki klocki, nie warte poważnego zastanowienia się nad niemi.

Samego projektu nie odsyłam, gdyż zacząłem robić na nim notatki w stylu sobie właściwym i nie chciałbym, aby Pan Minister już literalnie wziął te określenia do siebie.

Proszę przyjąć zapewnienia wysokiego szacunku, z jakim pozostaję.

J. Piłsudski.

P. S. Kopję listu zachowuję sobie.

KOMUNIKAT GABINETU MINISTRA WOJNY.

WARSZAWA 17.8. (PAT). W „Kurjerze Porannym“ z 15 sierpnia 1925 r. ukazał się datowany 12 sierpnia 1925 r. list otwarty p. marszałka Piłsudskiego do redakcji. W liście tym p. marszałek Piłsudski zaprzecza, jakoby poprawki, wprowadzone do projektu „Ustawy o org. naczelných władz wojskowych“ były wynikiem zgody i umowy pomiędzy nim a ministrem spraw wojsk., gen. Sikorskim, i oświadcza, że odrzuca nadal cały projekt, przytaczając w pełnem brzmieniu swój list z d. 29 lutego 1924 roku do ministra, gen. Sikorskiego. List ten czyni zarzut p. ministrowi, że przez pośredników przesłał mu projekt z prośbą o „uwagi, inne sformułowania i skreślenia“, następnie w niezwykle ostrym tonie wyklucza wszelką dyskusję nad tym projektem.

W sprawie powyższej gabinet ministra podaje następujące informacje:

Opracowując i wnosząc swój projekt, miał minister, gen. Sikorski, przed sobą projekt swego poprzednika, gen. Sosnkowskiego, dalej idący po linii żądań p. marszałka Piłsudskiego i, zdaniem kompetentnych czynników rządowych, nie dający się pomieścić w ramach Konstytucji. Projekt ten był już zaopatrzony odrzucającemi go, bardzo dosadnemi zapiskami p. marszałka Piłsudskiego. Powyższy fakt wykluczał, zdaniem p. ministra, oficjalne zwrócenie się do p. marszałka z projektem nowym, siłą rzeczy narażonym na ostrzejszą jeszcze replikę. Pozostawało nawiązanie rokowań w drodze pośredniej.

Z chwilą otrzymania listu z d. 29 lutego 1924, p. minister odpowiedział jak następuje:

„Z prawdziwą przykrością stwierdzam, że na skutek nieporozumienia, spowodowanego przez Adjutantury — Pan Marszałek uczuł się dotkniętym i mógł przypisać mi zamiary zupełnie mi obce.

Opinie Pana Marszałka, dyskwalifikujące projekty gen. Sosnkowskiego, znam. Z tego też względu, jak również, by nie utrudniać sobie, a nawet nie zamykać możliwości zaproponowania w imieniu Rządu powrotu Pana Marszałka do służby czynnej, co uważam dla armji za pilne i niezmiernie potrzebne, nie przysyłałem Panu Marszałkowi odnośnych projektów rządowych do zaopiniowania.

Adjutantowi wytknąłem niewłaściwość jego postępowania, o czem mam zaszczyt zawiadomić Pana Marszałka.

Raczy Pan Marszałek przyjąć wyrazy głębokiej czci, z jaką pozostaje

Minister Spraw Wojskowych

Sikorski, gen. dyw.“

Powyższy ujemny wynik próby wszczęcia dyskusji z p. marszałkiem Piłsudskim na temat projektu nie powstrzymał p. ministra od wysiłków, ażeby znaleźć formułę, umożliwiającą p. marszałkowi Piłsudskiemu powrót do czynnej służby wojskowej na stanowisko, przewidzianego na czas wojny wodza naczelnego. Dalszą próbą była konferencja w prezydjum rady ministrów, na którą zaproszono p. marszałka Piłsudskiego, odbyta przy udziale marszałka Sejmu, prezesa rady ministrów i wiceprezesa rady ministrów. I ta próba nie spowodowała żadnych konkretnych, a pozytywnych propozycji ze strony p.

marszałka, w odniesieniu do projektu rządowego ustawy o najwyższych władzach wojskowych.

Gdy prezes P. P. S., poseł Barlicki, po rozmowie z marszałkiem Piłsudskim, zaproponował p. ministrowi kilka zmian w projekcie, nie zmieniających zasad, ale podnoszących powagę i wpływ generalnego inspektora wojsk, p. minister zmiany te przyjął i rozwinął szerzej, aniżeli szły propozycje posła Barlickiego, uzyskując zgodę na wprowadzone zmiany referenta komisji wojskowej oraz całej komisji, mocno przekonany, że zmiany te są p. marszałkowi Piłsudskiemu znane i że umożliwią mu przyjęcie przewidzianego stanowiska.

W dalszej części listu otwartego do redakcji „Kurjera Porannego” p. marszałek Piłsudski oświadcza, że z gazet dowiedział się o swym udziale w manewrach tegorocznych i że ogłoszone to zostało bez żadnego z jego strony upoważnienia. Wślad za tem artykuł wstępny tegoż pisma mówi, że manewry „odbyto złośliwie bez jego (t. j. marszałka) udziału”.

W sprawie tej zaznaczyć należy:

Dnia 14 lipca 1925 r. wystosował p. minister do p. marszałka Piłsudskiego pismo następujące:

„Mam zaszczyt podać do wiadomości Pana Marszałka, iż wydałem rozkaz przeprowadzenia manewrów w terminach 11—13 sierpnia (Rejon — Brody — Kuczniewicze) i 18 — 20 sierpnia (rejon południowo - wschodni od Torunia — Kowalewo).

Kierownikiem manewrów na Wołyniu będzie generał broni Rozwadowski, na Pomorzu gen. dyw. Sikorski.

Niniejszym, prosząc uprzejmie Pana Marszałka o przyjęcie udziału w manewrach, równocze-

śnie nadmieniam, że po ostatecznem opracowaniu przez Sztab Generalny materiałów, dotyczących organizacji manewrów — będą one Panu Marszałkowi przedstawione.

Sikorski, gen. dyw.“

Minister Spraw Wojskowych.

Na pismo to, doręczone p. marszałkowi Piłsudskiemu w Druskenikach, nie było odpowiedzi.

Notatka, w jednym z pism o udziale p. marszałka w drugiej części manewrów, absolutnie nie pochodziła z ministerjum spraw wojskowych.

Druskieniki, 1 września 1925 r.

KOMUNIKAT SZEFA SZTABU GENERALNEGO.

Szef Sztabu Generalnego komunikuje:

Według sprawozdania w „Kurjerze Porannym“ z 10 sierpnia r. b. miał p. Marszałek Piłsudski na zjeździe byłych Legionistów dnia 9 b. m. rzekomo oświadczyć, że przy okazji pracy nad książką „Rok 1920“ przekonał się, iż archiwum sztabu generalnego zawiera odnośnie operacji tego roku dokumenty nieprawdziwe, z czego wysnuły niektóre pisma ostre zarzuty przeciw sztabowi generalnemu, insynuując mu świadome fałszowanie, względnie usuwanie aktów operacyjnych.

Jako zwierzchnik, odpowiedzialny za prace Sztabu Generalnego zastrzegam się przeciw podobnym twierdzeniom, godzącym w honor żołnierski i sumienność naukową tych, którym powierzono stać na straży aktów historycznych.

W czasie opracowywania przez p. Marszałka Piłsudskiego książki „Rok 1920“ szef sztabu biura historycznego przeprowadzał osobiście poszukiwania w archiwum aktów, w myśl żądań p. Marszałka, robiąc odpisy i wyciągi. Nie podniesiono wówczas z żadnej strony wątpliwości ani co do wiarygodności, ani co do kompletności pewnych dokumentów.

Zwróciłem się do p. Marszałka Piłsudskiego z prośbą, by podał do wiadomości Sztabu Generalnego, jakie dokumenty kwestjonuje, lub jakich dokumentów brak zauważył.

Z chwilą sprecyzowania zarzutów odpowiednie działy archiwum będą zbadane przez fachową komisję, złożoną z historyków wojskowych i zaproszonych cywilnych, a to celem stwierdzenia zarówno autentyczności, jak kompletności materiału źródłowego i usunięcia krzywdzących podejrzeń, ciążących na Sztabie Generalnym.

LIST MARSZAŁKA PIŁSUDZKIEGO Z POWO- DU KOMUNIKATU P. A. T.*)

Szanowny Panie Redaktorze!

Usłużny P.A.T. niedawno rozesłał do wszystkich pism apel pana Stanisława Hallera, obecnego Szefa Sztabu Generalnego w Polsce, apel publiczny tyczący się wyraźnie mojej, Józefa Piłsudskiego, osoby. Proszę więc Pana Redaktora o umieszczenie mojej, równie publicznej, na oświadczenia P. A. T. odpowiedzi.

Pan Stanisław Haller przysłał do mnie pismo prywatne i rozesłał obwieszczenie publiczne za pomocą P. A. T. Te dwa akty różnią się pomiędzy sobą zasadniczo. Gdy pierwsze—prywatne —niema żadnej wzmianki o honorze, w drugim —publicznem — pan Stanisław Haller, mój ongiś szef sztabu, staje w obronie „honoru żołnierskiego“ przeciw swemu Naczelnemu Wodzowi. Ta różnica jest charakterystyczna i wydaje mi się dostatecznie oświecloną przezemnie w poprzednim moim liście, ogłoszonym w Pańskim piśmie, gdy mówię o zwyczajach naszego państwa w stosunku do byłego Naczelnika Państwa i byłego zwycięskiego Naczelnego Wodza naszej Armji.

W odczycie moim w sali miejskiej stołecznego miasta Warszawy na Zjeździe Legionistów wypowiedziałem ostrzeżenie pod adresem przyszłych historyków, by byli ostrożnymi w stosunku do archiwów wojny i do archiwów państwowych z okresów, gdy Naczelnikiem Państwa był Józef Piłsudski, gdyż znajdą w nich dokumenty fałszywe i nie znajdą wielu prawdziwych, które, jak sądzę, znalazły sobie miejsce albo w

*) Kurjer Poranny, 6 września Nr. 246.

prywatnych piecach, albo w prywatnych zbiorach dokumentów. Nie cofam żadnego z tych słów, gdyż jestem głęboko o tem przeświadczony. Nie chcąc tu rozwlekać tej sprawy, przytoczę kilka faktów w stosunku do Stanisława Hallera, który broni „honoru żołnierskiego“ przeciw swemu Naczelnemu Wodzowi. Nie mogę całej tej niesmacznej napaści postawić inaczej, gdy tyczy się ona nie czego innego, jak archiwum wojny, gdy ja byłem Naczelnym Wodzem, a p. Stanisław Haller moim, — nie jakimś innym — szefem sztabu.

Więc po pierwsze: przy studjach dokumentów dla swojej książki pod tytułem: „Rok 1920“ natrafiłem na dokument podpisany przez p. Stanisława Hallera, który odrazu uznałem za fałszywy. Mianowicie — po porażce poniesionej przez Szeptyckiego nad Autą i Berezyną, powstała kwestja obrony Wilna, co animowało w owe czasy wszystkich. Analizę sytuacji wojennej i błędów Szeptyckiego podałem w swojej książce. Lecz przy studjach dokumentów znalazłem, że ówczesny mój szef sztabu Stanisław Haller wysłał rozkaz do Szeptyckiego, w którym, powołując się na rozmowę z Naczelnym Wodzem, zatem ze mną, neglżuje obronę Wilna, dając przytem do poznania, że Wilno może być oddane.

Nie wiem, czy ten rozkaz był pisany z datą istotną, czy sfabrykowany był potem dla zwalenia win i błędów Szeptyckiego i Boruszcza na mnie i nie chcę tego badać. W każdym razie dokument ten jest fałszywy historycznie, gdyż rozmowy takiej ze mną szef mego Sztabu nie prowadził i żadnego prawa honorowego nie miał powoływać się na mnie w tej sprawie.

Dodam, że natomiast niema w archiwum depeszy mojej wysłanej wprost do Boruszcza, dowodzącego w Wilnie, aby bez względu na stan

jego sił bronił murów Wilna. Na depeszę tę powoływałem się na posiedzeniu ówczesnej Rady Obrony Państwa i bardzo ciekawym był, jak wygląda protokół posiedzenia tej instytucji.

Po drugie: nie znalazłem, pomimo stałych moich poszukiwań w archiwum wojny depeszy mojej własnej, przesłanej z Siedlec do Warszawy dnia 20 sierpnia. Depesza trzymana była w tonie bardzo ostrym i skierowana była przeciw rozkazowi wydanemu przez Józefa Hallera, dowódcę tak zwanego, a nazwanego nie przeze mnie „frontu północnego“, który nakazał wbrew rozkazowi memu z 18 sierpnia koncentrację I-ej armji ku zachodowi, zamiast nakazanego kierunku północno-wschodniego. Piszę o tej depeszy na str. 193-ej mojej książki pod tytułem „Rok 1920“. O książce tej wspomina p. Stanisław Haller, ale wątpię, by przedtem, nim dotknął mego honoru żołnierskiego, zajął się wyszukiwaniem tej właśnie depeszy. Dodam, że depesza ta powinna się znajdować w archiwum wojny w 2-ch egzemplarzach. Jeden z nich przez to, że odbiorcą jej był ówczesny szef mego sztabu Rozwadowski, drugi zaś egzemplarz był oddany przeze mnie lojalnie do archiwum wojny razem z innemi papierami, gdym wyszedł z Belwederu.

Wobec tego, że dopomagał mi w pracy nad książką „Rok 1920“ obecny generał Julian Stachiewicz, ten zaś był w owym czasie szefem biura historycznego, przetrząsnął on wszystkie możliwe i dostępne dla niego zbiory dokumentów, lecz ani śladu tej depeszy nie znalazł. Prawdopodobnie więc niewygodna dla kogoś z piszących oficjalną historję wojny depesza Naczelnego Wodza znalazła odpowiednie dla niej miejsce w jakimś prywatnym piecu lub upiększa prywatny

zbiór dokumentów, stwierdzając wartość oficjalnych prawd o archiwum wojny.

Nie będę przedłużał mojej odpowiedzi na oświadczenie o moim honorze żołnierskim usłużnego P. A. T. innemi, równie prawdziwemi faktami o dokumentach historycznych Polski nowoczesnej, jak np. historją depeszy Naczelnego Wodza do generała Śmigłego, nakazującej mu wycofanie się z Kijowa drogą na Żytomierz, a sfałszowanej w niewiadomy mi sposób tak, że generał wycofał się w nieużytecznym dla wojny kierunku. Zakończę jedynie przypomnienie p. Stanisławowi Hallerowi znanego przysłowia łacińskiego:

„O! si tacuisses philosophus mansisses“.*)

Wobec wielkich wątpliwości, jakie posiadam co do równej usłużności P. A. T. w stosunku do mnie w porównaniu z p. Stanisławem Hallerem, śpieszę wyrazić wdzięczność Panu Redaktorowi za umieszczenie mego listu.

J. Piłsudski.



*) Gdybyś milczał, pozostałbyś filozofem. (Przyp. wyd.).